

Mrówki w Bogatyni

Kolejnym celem niez mordowanych „Mrówek” z Klubu Turystyki Pieszej i Górskiej przy HMG była czeska i niemiecka strona Gór Żytawskich. Rajd odbył się 15-18 czerwca.

Przygoda z górami po stronie czeskiej rozpoczęła się od Frydlantu.

— Jedną z atrakcji tego spokojnego miasteczka był zamek, który zobaczyliśmy z zewnątrz, gdyż na zwiedzanie nie starczyło czasu – powiedziała **Kamila Jastrzębska**, kierownik wyprawy.

Z Frydlantu, już w grupkach, wszyscy wyruszyli żółtym szlakiem, aby zdobyć Strzowy Vrch. Stamtąd zielonym szlakiem poprzez Wysoką grupa dotarła do Hermanic, skąd już niedaleko było do przejścia granicznego Bogatynia – Kunratice. W Bogatyni

zję do przejazdu z Zittau do Kurortu Oybin zabytkową kolejką wąskotorową, która na ziemiach polskich przestała istnieć w latach sześćdziesiątych XX wieku. Obecnie funkcjonuje ona tylko po stronie niemieckiej i czeskiej. Korzystając z pięknej pogody „Mrówki” wyruszyły na kolejne szlaki, poznając atrakcje niemieckiej części Gór Żytawskich. Uwieńczeniem trudów dnia było zwiedzanie Kurortu Oybin.

Wieczorem na wędrowców czekała niespodzianka przygotowana w imieniu dyrekcji głogowskiej huty przez



Przerwa w marszrucie, to czas na odpoczynek i ochłodę

baza wypadowa mieściła się w Hotelu „Górnik”, skąd codziennie Mrówki rozpoczynały wędrowki.

Drugi dzień rajdu rozpoczął się po stronie czeskiej, gdzie ciekawymi szlakami, poprzez Sedlecky Szpicak, Popową Skalę i Cisarską Roklę piechurzy dotarli do Hradka. Tam późnym popołudniem regenerowali siły, kosztując miejscowe potrawy m.in. smażony ser i popijając zimne czeskie piwo.

Następnego dnia wędrowcy mieli niepowtarzalną oka-

prezesa PTTK **Pawła Herkta**. Z okazji 35-lecia HMG, zaprosił on wszystkich uczestników rajdu do pizzerii, gdzie w miłej atmosferze zostali podjęci przepyszna pizzą i napojami.

Ostatniego dnia uczestnicy rajdu zobaczyli Styk Trzech Granic, gdzie łączą się granice państw: Polski, Czech i Niemiec. W drodze powrotnej ostatnim punktem wyprawy było podziwianie z punktu widokowego kopalni odkrywkowej Turosszów. Przy dobrej widoczności monstrialne maszyny wyglądały jak zabawki.